Nr. 154. Kraków, Wtorek 8 Lipca 1913. Rok XXI.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nowa wojna.

Z pośród stosu chaotycznych wiadomości, nadchodzących z placu boju w Macedonii, bardzo trudno wydobyć istotną prawdę i to tem więcej, ponieważ sprawozdania, szczególniej serbskie, pisane są dorywczo i nie dają obrazu całości akcyi wojennej, rozstrzelonej na pojedyńcze epizody, które rozgrywają się na dużej stosunkowo przestrzeni.

Akcya wojenna, sięgająca od południowej granicy Serbii po Salonikę na przestrzeni, mniej więcej, 250 km, da się podzielić na cztery części. Najdalej na północy niewielki oddział serbski przekroczył granicę bułgarską i pomaszerował w kierunku Kistendil. Oddział ten został odrzucony przez Bułgarów z powrotem na terytoryum serbskie. W tamtej stronie przyjdzie prawdopodobnie dziś lub jutro do walki rozstrzygającej, gdyż Bułgarzy zgromadzili tam znaczne siły i zamierzają uderzyć na Serbów od północy pod Egri Palanką.

Dalej ku południowi toczą się, od ubiegłej niedzieli począwszy, zacięte walki nad rzekami Bregalnicą i Zletowo, a więc w okolicach Koczany aż po Istip, których przebieg początkowo był dla Serbów korzystnym. — Nie zdołali oni jednak przełamać linii bułgarskich i nie posunęli się ku granicy bułgarskiej.

Jeszcze dalej na południe w okolicach Demir Kapu nad rzeką Wardarem, a na południe od Istipu, Bułgarzy pod wodzą gen. Iwanowa, rozbili serbską dywizyę „Timoku" i wzięli ją pod Kriwolakiem do niewoli. Generał Iwanow dokonał tego pogromu w ten sposób, że nadciągnąwszy spiesznymi marszami od Strumicy, zaatakował straże przednie wspomnianej dywizyi i, obszedłszy je, zmusił do cofnięcia się ku Kriwolakowi, dookoła którego zgromadzone było „gros" tejże dywizyi. Tymczasem od północy nadciągnęło z Istipu — a więc ta miejscowość jest w posiadaniu Bułgarów, wbrew doniesieniom serbskim — 5 batalionów bułgarskich. W ten sposób Serbowie, wzięci w dwa ognie — odwrót zamykała im rzeka Wardar, przez którą tylko część ich uciekła — po zaciętym oporze musieli się poddać. W ręce Bułgarów wpadło 27 dział szybkostrzelnych i wiele materyału wojennego, do niewoli zaś dostało się około 5000 jeńców.

Na skutek tej dotkliwej porażki swego prawego skrzydła głównej armii, zostali Serbowie zmuszeni do cofnięcia się od Koczany ku Skoplju na silne pozycye nad rzeką Peczinją. Centrum pozycyj serbskich znajduje się obecnie pod Wadolar w odległości 20 km na wschód od Skoplja.

Na południowym zaś terenie walk w okolicach, położonych między Seres a Gewgeli, t. j. na północ od Saloniki, Grecy, zdaje się, odnieśli pewne korzyści nad Bułgarami, którzy na razie do walk w tamtych stronach toczących się nie przywiązują większej wagi.

Najważniejszym wypadkiem w dziedzinie polityki bałkańskiej jest tak długo oczekiwane, a dokonane wczoraj zerwanie stosunków dyplomatycznych między Grecyą a Bułgaryą, względnie między Serbią a Bułgaryą; odnośni posłowie opuścili już Sofię, Belgrad i Ateny. W ten sposób formie przyjętej przez cały świat cywilizowany, stało się zadość, tak, że teraz Bułgary, Serbowie, Czarnogórcy i Grecy mogą się „secundum legem artis" mordować. Europa zaś, w myśl proklamowanej przez mocarstwa zasady nieinterwencyi, będzie z ciekawością postronnego widza przpatrywać się krwawym a bezrozumnym zapasom na półwyspie Bałkańskim.

Rumunia przeprowadza w dalszym ciągu ogólną mobilizacyę swej armii, dotąd jednak nie wypowiedziała wojny Bułgaryi, ani też nie zerwała z nią stosunków dyplomatycznych. Jakie zaś usposobienie panuje w Bukareszcie, świadczy o tem fakt, że rząd rumuński odrzucił „a limine" pośrednictwo Austro-Węgier w swym zatargu z Bułgaryą. To nowe fiasko hr. Berchtolda jest dowodem, do jakiego stopnia Austro-Węgry straciły wszelki wpływ na tok spraw bałkańskich.

W danym wypadku byłoby daleko rozsądniej nie czynić podobnej propozycyi w Bukareszcie, niż narażać się na tak nieprzyjemną odmowę. Ze propozycya Austro-Węgier była niewczesna, łatwo można było przewidzieć, biorąc na uwagę, jakie wpływy przeważyły w Rumunii, którą Rosya zręcznie wepchnęła pomiędzy Bułgaryę a Serbię. Te raz pogodzono się już w Petersburgu z myślą, że — jak donosi „Temps", — jedynem możliwem rozwiązaniem komplikacyj bałkańskich jest wojna, która musi sprowadzić ogólne osłabienie państw bałkańskich, co dyplomacyi rosyjskiej jest na rękę. Im staną się bowiem słabszemi, tem większą będzie ich zależność od „matuszki" Rosyi.

Pierwsza wojna serbsko-bułgarska.

Serbowie i Bułgarzy już raz przed 28 laty spotkali się na placu boju, z niemniejszą zawziętością jak dzisiaj. Było to w r. 1885, kiedy w Serbii panował Milan Obrenowicz, a księciem Bułgaryii był Aleksander Battenbergski, kiedy Bułgarya po rewolucyi filipopolskiej zagarnęła Rumelję wschodną, utworzoną przez kongres berliński, jako lenne tureckie księstwo, Serbia zażądała rekompensaty przez odstąpienie jej pogranicznych powiatów bułgarskich.

A jaki był przebieg wojny?

Trzydziestego pierwszego października 1885 r, doniesiono z Niszu, iż „rząd serbski, dowiedziawszy się, że władze bułgarskie wydały rozkaz zabijania każdego, kto przekroczyłby granicę serbsko-bułgarską, upoważnił ze swej strony wojsko serbskie do używania broni bez oczekiwania specyalnych rozkazów..."

Dwunastego listopada, król serbski telegraficznie wezwał wszystkich ministrów do Niszu, czternastego o godz. 1 pp. objął komendę nad wojskiem, a jednocześnie za pośrednictwem posła greckiego w Sofii oświadczono rządowi bułgarskiemu, iż rząd serbski na prowokacyę odpowiada wypowiedzeniem wojny.

„Nie bez przykrego wzruszenia dowie się Europa — zapowiadał „Temps" w wstępnym artykule, że inicyatywa władcy małego państewka bałkańskiego, drugorzędnego, rozpętała nad nią huragan wojny, której następstw niepodobna z góry przewidzieć. Jednoczesność wypowiedzenia przez króla serbskiego wojny wraz ze zwołaniem „reunionu" dyplomatów w Stambule, wykazuje jawnie zupełny brak szacunku tego władcy dla zbiorowych postanowień koncertu europejskiego..."

Niepokojono się, odgadując, że za tą sprawą kryje się jeszcze druga. Zdawano sobie jasno sprawę z tego, że jest to właściwie konflikt dwu wpływów: rosyjskiego i austryackiego. „Ten antagonizm poważnie i rzeczywiście grozi przyszłości" pisał „Temps". Wszystko to brzmi z małemi odmianami, jak wyjątki z gazet europejskich, wydanych wczoraj, lub onegdaj.

Pierwsze strzały dał 1-szy pułk piechoty serbskiej, zdążający gościńcem z Pirotu do Carybrodu. Obaj królowie wydali do swych ludów manifesty.

Król serbski pisał:

„Z pomocą przedstawicieli swego ukochanego ludu przedsięwziąłem wszystkie potrzebne środki, wywołane pogwałceniem traktatów przez rząd bułgarski. Postąpiłem tak i dlatego, aby wykazać, że Serbia nie może pozostać obojętną na zachwianie równowagi na Bałkanie, zwłaszcza, jeśli to ma wyjść na korzyść państwa, które wolności swej używa tylko do zaznaczenia, iż Serbia jest złym sąsiadem, nie chcąc uszanować ani jej praw, ani terytoryów. Tryumf słusznej sprawy Serbii zależy tedy tylko od jej broni, odwagi jej armii i poparcia Wszechmogącego".

Na co odpowiedział panujący bułgarski:

„Rząd sąsiedniej nam Serbii, kierując się egoistycznymi względami politycznymi i chcąc unicestwić święty akt zjednoczenia narodu bułgarskiego, wypowiedział nam dziś wojnę.. Z przykrością przyjęliśmy to do wiadomości, nie przypuszczając nigdy, aby bracia nasi, tejże krwi i religii, wszczynali wojnę i aby w chwilach tak ciężkich dla wszystkich małych państw bałkańskich zachowywali się tak nieludzko i tak lekkomyślnie wobec sąsiadów. Pozostawiając Serbii i jej rządowi całą odpowiedzialność za bratobójczą wojnę i smutne następstwa, które z niej dla obu krajów wynikną, oświadczamy naszemu kochanemu ludowi, że wyzwanie rzucone nam przez Serbię przyjmujemy... Sprawa nasza jest sprawą świętą i spodziewamy się, iż Bóg nie odmówi nam swego błogosławieństwa"...

Według opinii, panującej wówczas w Europie, Serbia powinna była zwyciężyć. Miała ona armię nieliczną, ale zorganizowaną już dość dawno na sposób europejski i dobrze uzbrojoną. Plan kampanii wypracowano podobno w austryackim sztabie generalnym. Była to bowiem epoka, kiedy Austrya opiekowała się Serbią, a zwłaszcza serbską dynastyą.

Ale wojna trwała bardzo krótko.

Serbowie, którzy mieli z początku przewagę liczebną, przekroczyli granicę i zmusili Bułgarów do cofnięcia się aż do Sliwnicy, w odległości 32 kilometrów od Sofii, ale tam zatrzymano ich. Przez trzy dni: 17, 18 i 19 listopada atakowali daremnie wzgórza, zajęte przez Bułgarów. Wszystkie szturmy ich odparto, a ostatecznie dnia 20 listopada odrzucono dunajską dywizyę Serbów aż do Kalotiny. I wtedy Bułgarzy ruszyli naprzód. Nie wiele brakowało, a Serbowie byliby otoczeni i zupełnie rozbici. Udało im się jednak wymknąć. Bułgarzy, idąc w ślad za nimi, przekroczyli granicę i zajęli Pirot. Klęska Serbów była już widoczna.

W Europie zapanowało ogólne zdumienie, a w Austryi wielki niepokój. Chociaż Rosya, a mianowicie car Aleksander, nie była zadowolona z księcia Aleksandra, uważano jednak Bułgaryę za przednią straż wpływów rosyjskich. Austrya nie mogła dopuścić do zgniecenia Serbii.

Dnia 24 listopada pojawił się w obozie bułgarskim pod Pirotem konno bar. Hengelmüller, poseł austryacki i zażądał natychmiastowego powstrzymania pochodu wojsk bułgarskich. Ks. Aleksander musiał uledz życzeniu potężnego protektora Serbii.

Na notę, wystosowaną do Serbii, odpowiedział minister serbski Garaszanin:

„Na rozkaz Jego Królewskiej Mości, który chce okazać swą uległość wobec wielkich mocarstw, mam zaszczyt oznajmić, iż Jego Królewska Mość wydał rozkaz zaprzestania kroków wojennych i że komendanci wojsk królewskich otrzymali polecenie zawiadomienia o tem stojących vis a vis komendantów bułgarskich.

Z końcem listopada zaprzestano kroków wojennych i zaczęto rokowania.

Pokój podpisano 2 marca 1886 r. Traktat zawierał jeden jedyny punkt, a mianowicie proste zawarcie pokoju bez jakichkolwiek warunków. Grecya chciała tak samo, jak obecnie połączyć się ze Serbią, ale mocarstwa blokowały jej wybrzeża, a rząd francuski odradził jej branie czynnego udziału.

Tak się skończyła pierwsza wojna serbsko-bułgarska, która w swoim czasie poruszyła całą Europę. Następstwa jej polityczne były dla obu państw bezpośrednio interesowanych bardzo poważne. Milan musiał niebawem abdykować na rzecz syna Aleksandra, który zakończył tak tragicznie dynastyę Obrenowiczów; w Bułgaryi spisek wojskowy, zawiązany z poduszczenia i za pieniądze Rosyi, spowodował rewolucyę, która usunęła z kraju księcia Aleksandra, bohatera z pod Sliwnicy. Książę Aleksander powrócił wprawdzie w skutek kontrrewolucyi, wywołanej przez patryotów pod przewodnictwem Stambułowa, ale zdrada wojska tak mu obrzydziła Bułgaryę, że po raz drugi dobrowolnie kraj opuścił, zrzekając się tronu i korony. Poślubił potem piękną aktorkę teatru w Gracu i umarł prawie zapomniany.

W każdym razie, w tej pierwszej wojnie Bułgarzy okazali się żywiołem tęższym, mężniejszym i wytrwalszym, niżeli Serbowie. Walki pod Sliwnicą będą zawsze stanowić chlubną kartę w dziejach odrodzonej Bułgaryi.

Walka o Lwów.

Dzisiaj rozgrywa się we Lwowie walka o szósty mandat sejmowy, który przy pierwszem głosowaniu w dniu 3 lipca nie został obsadzony.

Walka ta jest niezmiernie charakterystyczna dla obecnej sytuacyi politycznej. Przeciw kandydaturze prof. Stanisława Grabskiego, popieranej przez tzw. „Zjednoczenie narodowe" (tj. przez Nar. Demokracyę stron. katol.-narodowe i mieszczaństwo lwowskie) wystąpiły gwałtownie wszystkie stronnictwa bloku od konserwatystów do socyalistów. Dr Grabski jest głównym organizatorem i niewątpliwie najznakomitszym politykiem Nar. demokracyi, on też nadał temu stronnictwu obecny opozycyjny kierunek, on głównie udaremnił projekt reformy wyborczej, a przez sojusz z śp. Stojałowskim zachwiał podstawami stronnictwa ludowego w Galicyi zachodniej. Jego zwycięstwo we Lwowie byłoby ogromną moralną klęską bloku, bo stwierdziłoby, że stolica kraju przyłącza się do tego wielkiego ruchu opozycyjnego, który obalił namiestnika Bobrzyńskiego, a dzisiaj dobija system blokowy w kraju.

Nic więc dziwnego, że cały blokowy, socyalistyczny, żydowski i ukraiński Lwów mobilizuje swe siły przeciw p. Grabskiemu. Kandydatem tego konglomeratu jest dr Aleksander Lisiewicz, adwokat, „postępowy" poseł do parlamentu. Uzyskał on przy wyborze głównym 5.320 głosów, podczas gdy dr Grabski skupił na siebie 5.581 głosów. Różnica głosów nie jest więc znaczną i o wyborze zadecyduje zapewne niewielka ilość wyborców.

Ponieważ 10.000 wyborców w dniu 3 lipca nie pojawiło się przy urnie, przeto obie partye mogą w tym rezerwoarze czerpać jeszcze dużo głosów dla swych kandydatów.

Dla p. Grabskiego jest niewątpliwie zaszczytną walka, jaka się toczy o jego osobę, bo dowodzi ona, że dr Grabski nie jest po-

---

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

Syme skoczył na równe nogi i cofnął się o parę kroków w tył, jak chemik po szczęśliwym wybuchu gazu. Nie był w stanie wyrzec ani słowa i wskazywał tylko na doktora Bulla. Profesor zerwał się także szybko, zapominając o swoim paraliżu.

Oparł się on o poręcz krzesła i patrzył na doktora Bulla, takiemi oczyma, jak gdyby ten zmienił się nagle w jego oczach w ropuchę, lub inny jaki twór zwierzęcy. Ale bo też rzeczywiście, zaszła w nim wielka zmiana. — Obaj detektywi widzieli teraz przed sobą siedzącego na krześle młodzieńca, wyglądającego prawie chłopięco. Oczy jego, pozbywszy się szkieł, patrzyły na nich wesoło i otwarcie, a cała jego postać przypominała ulicznego łobuza, przebranego za pisarza miejskiego. Przytem biła od niego atmosfera dziwnej poczciwości i zdrowego rozsądku. Uśmiechał się i teraz, ale uśmiech ten tak był niewinny, że mógłby być pierwszym uśmiechem niemowlęcia.

— Wiedziałem, że jestem poetą! — wołał Syme — wiedziałem, że nie zawiedzie mnie moja intuicya. Patrz pan, to wszystko było z powodu okularów, tylko z powodu okularów. Włóż mu pan z powrotem te szkaradne czarne szkła, a pomimo swej młodości i zdrowia, wyglądać zacznie znów na żywego dyabła, rzuconego między śmiertelnych.

— Prawda — potwierdził profesor — że twarz jego zmieniła się cokolwiek, ale co się tyczy zamiarów doktora Bulla .

— Zamiarów? — przerwał Syme. — Spojrz pan na niego, patrz na jego twarz, na biały jego kołnierzyk i buty glansowane. Czy ten człowiek wygląda na anarchistę?

— Symie! — hamował go profesor, przerażony tym wybuchem.

— I cóż na Boga! — mówił z zapałem Syme. — Ja się nie boję, powiem mu wszystko. Doktorze Bullu, jestem detektywem policyjnym, a oto moja legitymacya.

Profesor miał się za zgubionego, ale jako człowiek lojalny, wydobył swoją legitymacyę i położył ją obok karty przyjaciela. Wtedy doktor Bull roześmiał się głośno i po raz pierwszy od przestąpienia progu jego mieszkania, usłyszali głos tego człowieka.

— Bardzo jestem rad, że wpadliście do mnie tak wcześnie, bo będziemy mogli udać się razem do Francyi. Tak, tak, ja także czuję się na siłach do działania — dodał — migając im przed oczyma swą własną kartą legitymacyjną z niebieskiego kartonu.

Mówiąc to doktor Bull nałożył znów swe demoniczne okulary i chwycił za kapelusz, poczem wypadł za drzwi tak nagle, że obaj jego towarzysze pobiegli za nim instynktowo. Syme zdawał się być roztargniony, a przeszedłszy próg, stukał tak mocno o posadzkę swą szpadą, że aż stal zadzwoniła.

— Ależ na Boga — zawołał — widzę teraz, że w potępieńczej radzie anarchistów było nas więcej detektywów, niż dynamitowców.

— Możemy śmiało rozpocząć z nimi wojnę — zauważył doktor Bull — jest nas przecież czterech przeciw trzem.

— Czterech przeciw jednemu — sprostował profesor.

Wszyscy trzej schodzili w milczeniu ze schodów.

Młodzieniec, noszący imię doktora Bulla, chciał przez wrodzoną uprzejmość iść ostatni w szeregu, ale żywiołowa jego młodzieńczość poniosła go wbrew jego woli naprzód, tak, że kroczył na czele, pokazując plecy swym towarzyszom. Mimo to nie przestawał z nimi rozmawiać.

— Jak to wesoło — mówił — iść tak w kompanii. Czułem się nieraz tak samotny i przyznać się muszę, że byłem nieraz pół żywy ze strachu. Niedawno chciałem objąć ramieniem jednego z naszych, który grał rolę Wtorka i uścisnąć go, mimo, że to było niebezpiecznem, Myślę, że nie będziecie mną pogardzać z powodu, że przenikał mnie niekiedy czarny lęk.

— Co do mnie — odparł Syme — najczarniejsze dyabły z czarnego piekła nie przerażałyby mię tak mocno, jak pan i pańskie piekielne okulary.

Młody Bull zaśmiał się rozkosznie.

— Prawda! — rzekł. — Taki prosty sposób, takie głupstwo. A nie był to mój pomysł, powstał nie w moim mózgu. Wstępując w służbę policyi, chciałem być użyty w robocie, wymierzonej przeciw anarchistom. Ale gdy podano projekt przebrania mnie za dynamitowca, oni tam wszyscy w policyi przysięgali, że nikt nigdy nie weźmie mnie za anarchistę. Utrzymywali, że wyglądam tak prawomyślnie, jak zbiór ustaw angielskiej konstytucyi. Utrzymywali, że wyglądam zbyt zdrowo, zbyt optymistycznie, zbyt dobrodusznie i za solidnie. Utrzymywali, że gdybym był przestępcą, taka twarz, jak moja, utorowałaby mi karyerę, ale skoro jestem uczciwym człowiekiem, niema najmniejszego prawdopodobieństwa, aby mnie kto wziął za zbrodniarza.

Wreszcie zaprowadzono mnie przed jakąś grubą rybę policyjną. Był to facet tak wysoki, że nie podobna było dostrzedz jego głowy. Tu radzono jeszcze nademną. Jeden radził, aby mi przypiąć gęstą brodę, która sposępni mój radosny uśmiech, drudzy proponowali, aby pomalować mi twarz na czarno, abym mógł odgrywać rolę murzyńskiego anarchisty. Ale ten stary facet wystąpił z innym projektem.

— Para zadymionych okularów — rzekł stanowczo — dajcie mu parę czarnych okularów. Patrzcie teraz na niego, wygląda na anielskie pacholę, ale skoro ubierzecie go w parę zadymionych szkieł, dziecinny jego wygląd zniknie bez śladu.

I tak się stało. Oczy osłonięte czarnemi okularami, uśmiech mój i krótko przystrzyżone włosy złożyły się na całość, przeobrażającą mnie w prawdziwe półdyabie. Jak widzicie, ten prosty środek podziałał cudownie, ale była w tem inna jeszcze, może cudowniejsza okoliczność, od której mi się prawie w głowie mgli.

— Cóż to takiego? — zagadnął Syme.

— Zaraz panu powiem — odparł człowiek w okularach. — Ta gruba ryba z policyi, ten facet, który odgadł odrazu, że czarne okulary i krótko przystrzyżone włosy zrobią ze mnie rodzaj straszydła, nie widział mnie wcale.

Oczy Syma zaświeciły domyślnie.

— Jakże to być mogło? — spytał — wszakże musiałeś pan z nim rozmawiać?

— Naturalnie — odparł Bull — ale rozmawialiśmy w pokoju ciemniejszym od piwnicy.

— To dziwne — zauważył przebiegle Syme.

— Całkiem nowy pomysł dodał profesor.

Wyszli razem, a doktor Bull okazał się prawdziwym skarbem w kwestyi praktycznych zarządzeń — załatwiał wszystko z błyskawiczną szybkością. — Wsadził też natychmiast całą kompanię do dorożki, która zawiozła ich z bezprzykładnym pośpiechem na dworzec — tam zasięgnąwszy w lot potrzebnych informacyj, wskoczył wraz z towarzyszami swymi, do najlepszego pociągu i zanim profesor z Symem, zdali sobie sprawę z zawrotnej szybkości całego procesu podróży znaleźli się wszyscy trzej wraz z doktorem Bullem na pokładzie statku płynącego do Calais.

— Miałem zamiar sam, zjeść dziś drugie śniadanie we Francyi, objaśniał ich Bull, o ileż milej mi będzie spożywać je w waszem towarzystwie. Ja, widzicie musiałem wyprawić tego potwora Markiza z jego bombą. — Musiałem się tem zająć, bo Niedziela upodobał mnie sobie, Bóg wie z jakiej przyczyny i ma wciąż na mnie oko, opowiem wam to kiedyś, bo to doprawdy dziwna historya. Ile razy zamierzałem umknąć z pod jego opieki, ukazywał się wnet na mojej drodze — czy to uśmiechając się do mnie z okna, czy kłaniając mi się kapeluszem z wierzchołka omnibusu. Mówcie też sobie co chcecie, a ja przekonany jestem, że ten człowiek jest w zmowie z dyabłem. Przecież on potrafi być w sześciu miejscach naraz.

— Wyprawiłeś zatem Markiza, zagadnął profesor, a jak dawno to było, czy zastaniemy go jeszcze w Calais?

— Tak, czekać tam będzie na mnie — zastaniemy go więc.

— A skoro złączymy się z nim w Calais co zrobimy dalej? Usłyszawszy to pytanie, doktor Bull uczuł się po raz pierwszy zakłopotanym. Zastanowił się przez chwilę, a potem rzekł:

— Teoretycznie biorąc powinnibyśmy oddać go w ręce policyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

litykiem tuzinkowym. Ale metody tej walki są przykre. Żydowska „Gaz. Wieczorna" nazywa wybitnego bądźcobądź ekonomistę i politykę „maniakiem" i „szaleńcem", a jego kandydaturę — prowokacyą. Do krucyaty przeciw Grabskiemu wzywa równocześnie ultrakonserwatywny „Przegląd" i braiterowski „Monitor", ukraiński kandydat Ozarkiewicz i socyalista Hudec. Cała ta kompania z kahałem na czele, zmobilizowała się, by nie dopuścić do Sejmu — jednego człowieka. Mimowoli przeto wytworzyć się musi przekonanie u wszystkich, że Grabski jest groźnym dla socyalistów, żydów i ukraińców i... stańczyków przeciwnikiem.

Oczekujemy wyniku wyborów z zaciekawieniem.

Echa wyborcze!

Z powiatu dąbrowskiego.

Otrzymujemy o wyborach w Dąbrowskiem jeszcze następujące uwagi:

Huczne wiwaty rozbrzmiewały po mieście Dąbrowie po skończonych wyborach, przy których ludowcy z p. Bojką na czele, „zwyciężyli klerykałów". Pan poseł niesiony na rękach, okrzykiwany przez ludowców i żydów, jako zbawca powiatu dąbrowskiego, uważał za słuszne palnąć mówkę przed zgromadzoną w czasie jarmarku gawiedzią. Staje tedy na kamieniu i głosi do ludu słowo przeciw... duchowieństwu, do rozmiaru oczadzonego tłumu, który przed chwilą noża i kija dobywał a słowami obelżywemi obrzucał X. proboszcza z Bolesławia. I kto wie, do czego byłoby to doprowadziło, gdyby sam kandydat X. Pilch, nie był umitygował rozindyczonego demagoga.

Zwyciężyliśmy! powiedzieć sobie może p. Bojko, lecz gdyby choć trochę zastanowił się nad tem zwycięstwem i miał jakie poczucie godności swojej, toby się grubo musiał wstydzić tego, mniej, niż Pyrrusowego zwycięstwa.

Wszak po stronie p. posła stanęły tak liczne hyeny, jak zapewne w żadnym innym okręgu. Pierwszą z nich to pan **starosta** dąbrowski, który sam na sesyach wójtów przeciw XX. Biskupom występował, z chłopów się naśmiewał, że biskupów jeszcze czczą i szanują i że nawet przed nimi klękają!!! Jako zaś posła polecał „po staremu" p. Bojkę. W dzień zaś prawyborów, przespał urzędowanie, w dzień znów samych wyborów do komisyi na 7, zaledwie dwóch było z partyi chrześcijańsko ludowej X. dziekana Pilcha.

Za przykładem p. starosty część urzędników dąbrowskich przedsierzga się w posługaczy p. Bojki i agituje zawzięcie, porzucając swoje obowiązki. Za nimi spieszy w tropy nauczycielstwo ludowe, któremu p. starosta łaskawie polecił zakończyć rok szkolny już 25 czerwca. Wreszcie Izrael agituje za p. Bojką z zaparciem się, bo wie, że nie znajdzie lepszego od Bojki opiekuna żydowskiego.

Jeśli mimo to wszystko, mimo tak szalonej agitacyi nawet w sam dzień wyborów X. dziekan Pilch otrzymał 68 głosów a Bojko 82 (z tych cztery nieważne), to znak, że ludowcowa gwiazda blednieje i gaśnie! Jeszcze jedne wybory, a partya chrześcijańsko ludowa z XX. Biskupami na czele zwycięży i powiedzie lud zbałamucony prostemi drogami.

Tobie zaś panie Pośle nie zazdrościmy takiego zwycięstwa przy pomocy — takiego terroru, korupcyi, nocnego z chłopami pijaństwa i całowania wieśniaczek po rękach, bo to na posła nie przystoi, bo to zdradza brak charakteru.

Jak starosta Ruebenbauer przeprowadził wybory.

Piszą do nas z Limanowskiego:

Kto zna choć z tradycyi wybory tutejsze, ten wie, że i teraźniejsze nie odbyły się bez niesłychanej presyi ze strony starosty. Tak też i rzeczywiście było. Między dawnemi a dzisiejszymi gwałty ta tylko różnica, że ostatnie podjął starosta p. Ruebenbauer (brat „ludowca" posła z bocheńskiego pow.) na własną rękę. Jako osobisty nieprzyjaciel posła do parlamentu Józefa Ptasia, kandydata Związku Chrześcijańskiego Ludowego oświadczył on jeszcze przed wyborami, że do wybrania tegoż „za żadną cenę" nie dopuści. Zaznaczywszy w ten sposób swoje stanowisko, wytrwał na niem konsekwentnie do końca mimo kilkakrotnej interwencyi namiestnika, który — jak słychać — przeniósł go do Wieliczki.

Nie dopuszczano zatem hurtem do pra wyborów jawnych zwolenników Związku Chrześć. Ludowego, jak np. wszystkich urzędników Rady powiatowej, powołując się na rzekomy przepis ustawy, który jednak pozwolił na równoczesne dopuszczenie z tegosamego tytułu (t. j. inteligencyi) urzędników gminnych, jak pisarzy ect. Jest to przykład jeden z wielu.

Komisarze przeprowadzający prawybory wywierali na chłopów presyę (na co są do wody), by oddawali głosy na wójtów (jako zależnych od starosty).

Komisarz skarbowy Kankofer, który w Mszańskiem przeprowadzał prawybory agitował prawie po całym powiecie przeciwko p. Ptasiowi, strasząc chłopów podatkami.

Jedna gmina (Mstów) dzięki starostwu wogóle nie wybierała posła. Kiedy bowiem unieważniono wybór tamtejszego wyborcy, starostwo mając od prawyborów prawie dwa tygodnie czasu do załatwienia sprawy, dopiero w ostatni dzień przed wyborem posła t. j. niedzielę nadesłało pozwolenie na ponowny wybór. Trzeba tutaj zważyć, że tamtejsi mieszkańcy witali zawsze owacyjnie posła Ptasia, gdy na zgromadzenie przyjechał.

Miary dopełniły nadużycia w dzień wyboru posła. Na gmachu starostwa widniały odezwy nauczyciela Dobka, Łaskudy i Stapińskiego widocznie poto, by chłopom zaleźnym od starosty dać już u wstępu „wink", jakie są jego co do głosowania życzenia. Wbrew tradycyi odbywał się wybór w starostwie, dzięki czemu po korytarzach przewalały się całe stada urzędników, agitując namiętnie przeciw p. Ptasiowi. Kiedy się nie udało kogo groźbą czy obietnicami skaptować, wciągano go do różnych przyległych ubikacyj, gdzie widocznie inne argumenta, czy też może jakie zakazane praktyki pomagały, bo wychodził uśmiechnięty i dawał głos przeciw p. Ptasiowi. Komisarzował sam p. Ruebenbauer, jakkolwiek powinien się był uchylić ze względu na to, że sama obecność jego, a cóż dopiero komisarzowanie jako znanego wroga p. Ptasia — było presyą.

Wójtów, którzy oddawali głos na p. Ptasia, zdawało się, że przewierci oczyma, spiorunuje marszczeniem brwi.

Unieważniono prawie siedm głosów wirylnych, właściwie nie wiadomo z jakiego powodu. P. Schwabemu z Kisielówki, mającemu wiryluy głos przy wyborze posła wpisano rozmyślnie w legitymacyę fałszywe imię, by go do głosu nie dopuścić, ponieważ wiedziano, że odda głos na p. Ptasia.

Mimo to wszystko kandydat ludowy, popierany przez p. starostę, upadł odrazu, a wybrany został p. Łaskuda, również przeciwnik p. Stapińskiego, sklepikarz z Dobrej.

Wybrany poseł Łaskuda z jego pochodzi parafii. *Ex post* wstąpił p. Łaskuda do Zw. chrześć. ludowego, co jednak nie może być dla chrześć.-ludowych w Limanowskiem dostateczną satysfakcyą za tak liczne nadużycia i gwałty, jakie w czasie wyborów popełniono.

Nędza kraju a sytuacya pieniężna.

II.

Tylko masowej emigracyi zawdzięczyć należy, że przy strasznem przesileniu finansowem i wynikłemu stąd bezrobociu, widmo nędzy nie wystąpiło w całej pełni, nie zapanował jej symbol głód i jego następstwa. — Państwo, które stało się **współwinnem** w katastrofach, jakie przechodzimy, licząc stale na dopływ mas ludu, nie zdaje sobie sprawy z faktycznego upadku ekonomicznego jaki zaciężył nad naszym krajem.

Nie należy zapominać, że w wirze walk politycznych, ubieganie się o łaskę rządu w sprawach partyjnych działo się zawsze na niekorzyść ogólno krajowych potrzeb. Względy te przeważały i przeważają jeszcze, odsuwając zawsze na dalszy plan celową sanacyę smutnych stosunków ekonomicznych.

Zapominamy, że państwo oprócz swych potrzeb, ma także pewne gospodarcze obowiązki wobec kraju, który konsekwentnie od dziesiątek lat zaniedbywało, kraju posiadającego wielkie naturalne skarby, których eksploatacya celowo podjęta, zabezpieczyłaby jego obywatelom znośniejszy byt, stworzyła podstawę do uprzemysłowienia a tem samem podniosła siłę podatkową.

Inicyatywa państwa, którą uważano za niedopuszczalną na terenie Galicyi w wywłaszczanem konsekwentnie przez Prusaków Zagłębiu krakowskiem, święci w Bośni tryumfy, o czem świadczą poniżej podane zestawienia szeregu kopalń, powstałych za inicyatywą rządu, jak również cały szereg przejawów opieki państwa nad krajem, o którym tak obszernie rozpisuje się w osobnych dodatkach peryodycznie wychodzących, półurzędowy „Fremdenblatt".

Gospodarcze wyniki kopalń, pozostających pod zarządem państwa.

1. **Saliny w Tuzli**: produkują rocznie 1,823.048 hl soli, z czego przypada dla salin 737.060 hl. a 1,085.871 hl dla fabrykacyi sody amoniakalnej w olbrzymiej fabryce Lukovac. Przeciętny zarobek robotnika wynosi K 2·80.

2. **Kopalnia węgla w Krece**: produkcya roczna 3,183.874 cetnarów metrycznych, zatrudnia 641 robotników, przeciętny dzienny zarobek robotnika K 3·70.

3. **Kopalnia węgla w Zenicy**: produkcya roczna 2,067.900 cetnarów metr., zatrudnia 619 robotników, przeciętny zarobek dzienny robotnika K 2·91.

4. **Kopalnia węgla w Kakani**: produkcya roczna 1,691.179 cetn. metr. zatrudnia 600 robotników, przeciętny zarobek robotnika K 2·75 hajera 4·34 K.

5. **Kopalnia węgla w Brezie**: produkcya roczna 1,058.540 cetn. metr. zatrudnia robotników 410, przeciętny zarobek robotnika K 2·76 hajera 3·48 K.

6. **Kopalnia węgla w Banjaluce**: produkuje 138.474 cetn. metr. 74 robotników, przeciętny zarobek robotnika K 2·76, hajera K 3·48.

7. **Kopalnia rudy żelaznej w Vares**: produkcya roczna rudy 1,582.661 cetn. metr. z czego we własnych wysokich piecach — przetapiano 1,048.814, resztę exportowano. Kopalnia zatrudnia 372 robotników, przeciętny dzienny zarobek robotnika wynosi K 3·45.

8. **Wysokie piece przy kopalni w Vares**: zatrudniają 553 robotników, przeciętny zarobek dzienny K 3·39.

Zatem w siedmiu kopalniach, będących pod zarządem państwa, zatrudnionych jest oprócz salin w Tuzli, (których cyfrę robotników „Fremdenblatt" nie podaje), 3269 robotników poza tem wielu inżynierów górniczych i liczny personal urzędniczy. Przy kopalniach państwowych w Krece, Zenice, Brezie, Vares budują domy urzędnicze i domki robotnicze na dwie i sześć familii.

Nadmienić należy, że kopalnie te uposażone są w najnowsze urządzenia i budzą nadzieje szybkiego rozwoju. Pozatem odbywają się wiercenia na koszt krajowego rządu bośniacko-hercegowińskiego: w Svodnej, Ahmetovci w powiecie Bośniackiej Nowy, w Potoci, i w Mukoshanie, w powiecie mostarskim i w Slivovicy w powiecie Feca.

Gwarectwo „Bosnia" zająć się ma otworzeniem stolni w Srebrenicy dla produkcyi cynku i ołowiu, zaś gwarectwo „Telluzya" poszukuje za rudą żelazną w Górze Kiek za ołowiem i galmanem w Osjecani Stanje, i Hoticana za miedzią w Jakuba i za węglem brunatnym w Citlu koło Mostaru.

Jak widzimy z tego wykazu w Bośni poczyniono poważne wysiłki nad wytworzeniem górnictwa i hutnictwa, czem położyło państwo fundament pod rozwój przemysłowy nowo-wcielonego do monarchii kraju. Humorystycznym wprost był plan utworzenia uniwersytetu w Sarajewie, na przeszkodzie stanęły sprzeczności narodowe i religijne, poza tem przekonano się, że Bośnia posiada 90 procent analfabetów i że jedna szkoła przypada na 150 kw. km.

Kraj nasz będący marchią wschodnią dla państwa ochraniającą go przed nawałą wroga, gdzie podczas napięcia wojennego tworzyły się gorączkowo ochotnicze oddziały żądne walki, pewny dla państwa Tyrol wschodu o wypróbowanej wierności i lojalności naraża się na najsroższe cięgi nędzy, na podcięcie krajowi temu wszelkich warunków bytu i rozwoju.

Wiele się mówi u nas, szczególnie przed wyborami, o hasłach pracy organicznej, o podniesieniu ekonomicznem kraju, który jest nieznanym prawie terenem dla kierujących czynników. Przy sposobności objazdów ministeryalnych, podejmujemy dygnitarzy rządowych hucznymi bankietami, lecz wstydzimy się odsłonić im faktyczny stan kraju, nie stawiamy żądań, które były celem podróży urzędowej. Wstydzimy się pokazać im nasze nieużytki, pustkowia, lotne piaski i karczowiska, lasy padające pod toporem pruskich kupców, o których ponownem zalesieniu nikt nie myśli, nie licząc się z przestarzałą ustawą lasową, którą bezkarnie pomijać wszyscy mogą. Nie pokażemy im nieuregulowanych potoków górskich i rzek, niszczących ustawicznie mienie mas.

Nie pokażemy im nędznych lepianek i dymnych chałup naszego chłopa, wyludnionych przez szereg miesięcy przez koczowniczych ich mieszkańców. Nie pokażemy im pustych warsztatów naszych rękodzielników, fabryk i bankrutujących handli. Nie zaprosimy ich, by przypatrzyli się w czasie przejazdu tym setkom tysięcy nędzarzy, oczekujących na kuferkach i skrzynkach na pociągi, które wiozą ich do Prus lub za morze.

Ale zato obwozimy ich po Zagłębiu dla okazania im kominów, jakie tworzy obcy kapitał i przedsiębiorczość, gdzie całe oto czenie wprawia w zachwyt dygnitarzy naddunajskich, gdyż wszędzie rozbrzmiewa niemiecka mowa i wszędzie widzą okrągłe brzuszki swych krajan, świadczące o sporej ilości wypitego piwa.

Pokazujemy im najlepiej urządzone magnackie majątki i gospodarstwa, piękne inwentarze i stadniny. Olbrzymi, po europejsku urządzony browar w Okocimiu i fabrykę sody w Borku, wreszcie prześliczne nasze Tatry, skąd po pożegnalnym bankiecie kończą ministrowie swe objazdy i następców swych, zmieniających się co kilka miesięcy, zachęcają, by w czasie nudów nie zapominali o zwiedzeniu Galicyi, gdzie się spędza czas najweselej i najprzyjemniej, gdzie zamiast uzasadnionych żądań, staropolskie „Kochajmy się" kończy urzędową misyę ministrów, chcących poznać potrzeby kraju.

Sesye parlamentarne zaś nie pozwalają upomnieć się posłom o zaniedbanie gospodarcze kraju. Państwo bowiem jest zawsze w ciężkich warunkach, rosną ustawicznie miliardowe deficyty, więc nam, jako gwardyi państwowej, więcej państwowej, jak samo państwo, nie wypada przecież upominać się o spełnienie przyrzeczeń, a cóż dopiero stawiać nowe żądania. Usprawiedliwia to zwykle brak czasu, bo państwo po otrzymaniu swych potrzeb, odsyła łaskawie wybrańców ludu do domu, płacąc im najregularniej dyety.

Zresztą sprawa podniesienia ekonomicznego kraju ma swoich mecenasów, którzy przy takich sposobnościach chcą zarobić, więc pocóż wchodzić im w drogę i dla celów ogólnych poświęcać wpływy, które kiedyś osobiście przydać się mogą..

Roman Woyczyński.

Od Administracyi.

Z powodu nowego kwartału i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwie

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, czy też za pośrednictwem agencyi.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 42; zachód przypada o godzinie 7 minut 47; długość dnia godzin 16 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Elżbiety pojutrze we środę św. Jana z Dukli.

Kraków 7 Lipca.

Wybory skończone, hyeny odpoczywają! A miały pracę niełada. Tylu nieboszczyków doprowadzić z ementarza do urny wyborczej, tyle pełnomocnictw zeskamotowanych wygłosować, tyle razy zmieniać charakterystykę twarzy i ubranie, to był trud prawdziwy i godny sowitej zapłaty. Dalszem zadaniem hyen — ale już hyen wyższego rzędu — jest mylenie się przy obliczaniu głosów. Omyłka, to także broń wyborcza. Jak w niektórych szynkowniach właściciel przy obliczaniu zapłaty zawsze się myli na swoją korzyść, tak samo hyeny myliły się przy obliczaniu głosów na korzyść tego stronnictwa, któremu służą. Takie „pomyłki" zdarzają się setkami i są doskonałym sposobem oddziaływania na opinię publiczną. Mają one nawet różne czarodziejskie właściwości: Ogół np. głosuje na Strońskiego, a z urny wychodzi Srokowski... Bo czarodziejskie hyeny są zdania, że opinia się pomyliła i trzeba jej sąd naprawić.

Dzięki tym korekturom, mamy całą reprezentacyę wywołaną z urny różdżką czarodziejską magistrackich kuglarzy, i nie trzeba się dziwić, gdy ze względu na swe spirytystyczne pochodzenie zniknie ona z oczu wyborców, aż do najbliższych wyborów...

Pokłosie wyborcze. Przy ostatnich wyborach walczyli o lepsze z całem zaparciem się siebie dwaj budowniczowie: Peroś i Czunko.

Jeden z nich, znany Bazesowiec, wielki architekt z małego miasta, od dawna już wierną swą służbą dobija się do żłóbka miejskiego i w nagrodę swych wiernopoddańczych usług został członkiem izby handlowej. Raz tylko nieopatrznie naraził się swemu chlebodawcy w sporze o rozszerzenie ulicy Szewskiej, lecz błąd swój zaraz wynagrodził, przepraszając sążnistym listem p. Bazesa, który dążąc do rozszerzenia ulicy Jagiellońskiej, tylu swych „Krzysztoforów" nie mógł iść zgodnie ze zdaniem konserwatorów, z którymi czeka go jeszcze ciężka praca

Drugi wielki (wzrostem) budowniczy i młody radca miejski pozazdrościł mu wpływów; korzystając zatem ze zdarzającej się chwili egzaminu przy aparacie, zdał go z wyszczególnieniem, okazując wielką sprawność w obsłużeniu aparatu, który wymaga wielkiej technicznej wiedzy, a równocześnie wynagradza i inne braki, które mogłyby tamować drogę do magistrackiego żłóbka i zabudowania wielkich miejskich przestrzeni.

Życzymy im szczęścia na tej drodze, tem więcej, że z powodu rozszerzenia granic Krakowa p. Dach nie może już tak spełniać swych obowiązków, jakby wymagał interes gminy.

Żydzi są wdzięczni.. Znany profesor slawistyki w Petersburgu, Baudouin de Courtenay, ogłosił drukiem swoje odezwy, zwalczające bojkot żydów w Królestwie. Żydzi warszawscy za inicyatywą podobno Wilhelma Feldmana z Krakowa, zbierają obecnie podpisy na adres dziękczynny dla p. de Courtenay, by w ten sposób zapłacić swojemu obrońcy. Wątpimy jednak, czy p. de Courtenay będzie zadowolony z adresu, jeżeli do niego nie będzie dołączonym inny jakiś papier, wydany np. przez państwowy Bank w Petersburgu.

Żydzi krakowscy podziękowali swemu obrońcy z Krakowa, p. Konstantemu **Srokowskiemu** daleko ...grzeczniej. Nie pisali adresów, które żadnej nie mają wartości, ale oddali mu mandat z Kazimierza. Jest to nagroda bez porównania słodsza i cenniejsza, niż żeli adres.

Żydzi są wdzięczni...

Arcyksiążę Leopold Salwator gen. inspektor artyleryi przybył wczoraj do Krakowa na inspekcyę artyleryi I. korpusu i dla zbadania stanu twierdzy krakowskiej.

Ślub inżyniera-elektrotechnika p. Kazimierza Straszewskiego, syna prof. Maurycego Straszewskiego i Maryi z Sadowskich z p. Dr Julią Turską, córką inżyniera i zasłużonego prezesa krakowskiego „Sokoła" Władysława Turskiego i Maryi z Olszewskich, odbędzie się dnia 12 lipca br. w kaplicy SS. Urszulanek o godzinie 11-tej przedpołudniem.

Klinika chirurgiczna Uniw. Jagiell. zostaje zamkniętą na okres wakacyjny z dniem 6 lipca 1913 r.

Czterdzieścioro dzieci, wysłanych przed sześciu tygodniami do Rabki, powróciło we czwartek do Krakowa. Dłuższy pobyt na wsi i kąpiele, oddziałały wybornie na cały ich stan fizyczny, wszystkim prawie dzieciom przybyło na wadze, a cera ogólnie się poprawiła.

Dziś w poniedziałek wyjechała druga partya, złożona z 80 dzieci, 40 dziewcząt, 40 chłopców — na dwumiesięczny pobyt.

Pojechała z dziećmi Matka Przełożona, Siostra Miłosierdzia i dwie sługi, które wiozą ze sobą całodzienne zapasy, aby dzieci nie potrzebowały w drodze używać jedzenia restauracyjnego. Partyę odprowadzali na dworzec: kurator Kolonij pp. Dr Maciej Jababowski dyr. Dr Murdzieński, opiekunki kolonii panie Michałowa Chylińska i Wincentowa Łepkowska.

Festyn Koła Pań T. S. L. dnia 29 czerwca w „Oleandrach" urządzony, przyniósł dochodu brutto 565 K 73 h. Wydatki wynosiły 276 K 14 h. Czysty dochód w sumie 289 K 59 h odesłano do Ozłowy na cele tamt. szkoły gospod. kobiecego.

Bilety powrotne z Krakowa do Zakopanego. Z dyr. kolei państw. komunikują nam:

Kasy osobowe w Krakowie i biuro miastowe kolei państw. w Krakowie (ul. Szpitalna l. 36) wydają dla jazd z Krakowa do Zakopanego i z powrotem do Krakowa bilety powrotne po następujących zniżonych cenach: I klasy 19 K 40 h, II klasy 12 K 40 h, III klasy 7 K 20 h. Bilety powrotne wydaje się tylko podczas letniego sezonu, t. j. od 15 czerwca do 30 września w dniach poprzedzających niedzielę lub święta, ważne one są do jazdy do Zakopanego tylko pociągami, odjeżdżającymi z Krakowa o 3·25 popoł. i o 11·55 w nocy, w dniu poprzedzającym niedzielę lub święto, tudzież pociągiem odjeżdżającym z Krakowa o 10·25 rano w niedzielę lub święto, a uprawniają posiadaczy tych biletów do powrotu pociągami odjeżdżającymi z Zakopanego o 10 wieczór w niedzielę lub święto lub o 8 rano w poniedziałek, względnie w dniu następnym po święcie (w razie 2 dni świąt w drugie święto).

Bilety te, opatrzone na odwrotnej stronie odpowiednią uwagą, powołującą się na niniejsze ogłoszenie, nie upoważniają do jazdy pociągami pospiesznymi, kursującymi między Krakowem a Zakopanem nawet za dopłatą różnicy ceny jazdy; przerwa jazdy w stacyach pośrednich nie jest dozwolona ani w jednym, ani w drugim kierunku.

Dzieci od skończonych 4 do skończonych 10 lat płacą pełną powyższą cenę jazdy, lub też jadą za biletami po połowie normalnej ceny jazdy, nabywanemi dla jazdy w każdym kierunku osobno.

Podróżnych, jadących z biletami powrotnemi w obu kierunkach pociągami pospiesznymi lub też innemi pociągami, niż wyżej podanemi, uważać się będzie za jadących bez biletów i pociągnie się do odpowiedzialności karnej. To samo odnosi się także do podróżnych, wsiadających z biletami powrotnemi w stacyach pośrednich.

Podejrzany jegomość. Onegdaj aresztowała policya na dworcu porządnie ubranego jegomościa, który zapytany jak się nazywa, po pewnym namyśle odpowiedział, iż ojciec jego nazywał się Antoni Szczerba, on sam zaś nazywa się prawdopodobnie także Szczerba, tylko ma inne imię. Przy Szczerbie znaleziono książeczkę domu bankowego w Lozannie na sumę 8.000 franków.

Nieznajomy zapytany, gdzie się urodził odparł:

— Zdaje mi się, że gdzieś w gubernii lubelskiej. Dokładnie nie wiem jednak. Przecież to już 35 lat temu...

— Można wiedzieć coś z pańskiej przeszłości? — pyta dalej urzędnik.

— Ależ z przyjemnością, zawsze jestem szczery, o ile wraz z szczerością dopisuje mi pamięć. Otóż, jak sobie przypominam, swojego czasu sprzedawałem po pociągach w Rosyi owoce, później byłem kelnerem, wreszcie poganiaczem bydła...

— A teraz?

— Teraz jestem podróżnikiem, przyjechałem zwiedzić Kraków, a następnie, o ile panowie mi pozwolą, mam zamiar odwiedzić Lwów.

Podróżnika zatrzymano w Krakowie, aż do wyjaśnienia całej sprawy.

Nagły skon. Wczoraj zawezwano Towarzystwo ratunkowe do leżącego na ulicy Bożego Ciała, około 50 lat liczącego mężczyzny. Lekarz skonstatował śmierć wskutek zwapnienia tętna. Zmarły nazywał się Wojciech Malarz.

Zamach samobójczy. Wczoraj przy ulicy Berka Joselowicza 11, usiłowała odebrać sobie życie, rzucając się z okna II. p. 17-letnia Karolina Makara. Wyskakującą z okna pochwyciła siostra jej 24-letnia, Marya. Ta, mimo, że jej uratować nie mogła, spowodowała, że samobójczyni spadając zatrzymała się na balkonie I. piętra, raniąc się dość ciężko w biodra i piersi. Starsza siostra, ratując wyskakującą, wywichnęła sobie nogę. Powodem zamachu samobójczego były wyrzuty, czynione ze strony starszej siostry.

Skutki pijaństwa. Wczoraj przywieziono na stacyę ratunkową kobietę spitą do nieprzytomności. Nazwiska jej również nie stwierdzono.

Wybryki uliczników. Od dłuższego czasu przechodzili przez mur otaczający szpital św. Łazarza ulicznicy, niepokojąc przechodzących się po ogrodzie chorych. Wyzwiska oraz rzucanie kamieniami były na porządku dziennym. Wczoraj aresztowała policya 5 uliczników i odstawiła ich „pod telegraf".

Za kradzież zegarka złotego na szkodę p. Józefa Wejersa, aresztowała wczoraj policya Jana Gacka.

Pogoda. Dnia 6-go lipca termometr doszedł od + 8·8 do + 22·4 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 7 go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 737·0 mm, — termometru + 15·1 C, wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 7 lipca o godzinie 7-mej rano. — Ciepłota najwyższa + 14·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Wiatru niema, cisza, zmienne zachmurzenie — Prognoza: możliwe pogodnie.

Kronika zamiejscowa.

Zlot sokoli we Lwowie. Lwów przez ubiegłe dwa dni był punktem zbornym, do którego ściągały z różnych stron kraju drużyny sokole. W nocy z soboty na niedzielę przybyła pierwsza partya Sokołów z Krakowa. — Następnie przybywał pociąg za pociągiem przywożąc coraz to świeże zastępy, które mimo nieprzespanej nocy wyglądały postawnie i dziarsko. Po umyciu się i odświeżeniu, ruszyły oddziały na punkt zborny — na wzgórze koło Hołoska. Po przeglądzie odbyła się cicha Msza polowa, poczem oddziały ruszyły na teren, gdzie wyznaczone były manewry. — Po obu stronach stanęło do bitwy około 9000 ludzi. W trzech kolumnach posuwały się ku sobie obie linie, wysławszy jako wywiadowców, wyćwiczonych w tym procederze Skautów.

Wśród deszczowej topieli, obryzgani błotem, tonąc co chwila w rozmiękłym gruncie maszerowały pospiesznie drużyny, aby według planu bitwy stanąć na czas na pozycyi. Północny oddział, mający za zadanie zaatakować nieprzyjaciela idącego z południa, skutkiem niezbyt szybkiego marszu środkowej kolumny (około 1500 ludzi) przegrał bitwę. Obie skrzydłowe kolumny dostały się pod ogień przeważających sił południowców, którzy dla tem pewniejszej klęski zarządzili kontratak.

Bezpośrednio potem nastąpił przemarsz drużyn sokolich przez miasto ulicami: Zamarstynowską, pl. Gołuchowskiego, Karola Ludwika, Akademicką i Mikołaja Zyblikiewicza do obozu w parku Tow. gier i zabaw ruchowych. Na ulicach miasta, przez które przechodziły dziarskie drużyny sokole w karnych oddziałach przy dźwiękach muzyki, zebrały się poważne tłumy Lwowian, witając z entuzyazmem „wojsko" Sokole. Drużyny, mimo nieprzespanej nocy i uciążliwych ćwiczeń na terenie rozmokłym skutkiem deszczu — wyglądały dzielnie i szły z dziarską miną. Wśród oddziałów budził wielki entuzyazm hufiec górali z Nowotarskiego z ciupagami, ubrany w malownicze stroje góralskie i dzielna konnica Sokoła. Z Krakowa na zlocie wystąpiło dwunastu Sokołów na koniach.

O godzinie 4 popołudniu przy tłumnie zebranej publiczności, odbyły się ćwiczenia Sokolstwa. Na początku odbyły się ćwiczenia wspólne, masowe, lekcya wzorowa, przedstawiająca system gimnastyki Linga. Lekcya gimnastyki, składająca się z szeregu ćwiczeń, ujętych

w piękne grupy. Dalej odbyła się musztra pułku.

Nastąpiło posuwanie się linii tyralierskiej pojedynczymi oddziałami, biegiem (skokami); zgęszczenie linii; zbliżanie się do nieprzyjaciela; wreszcie starcie wręcz z białą bronią w ręku. Zbiórka rozsypanych oddziałów; przejście powrotne w formacye zwarte.

W części II-giej przedstawili Sokoli musztrę zwartą, tj. zwroty chwyty broni, tworzenie różnych formacyi, co jedynie umożliwia poruszanie się oddziałów i kierowanie nimi przez komendanta.

Na koniec przedstawiono życie skautów. Obrazy z życia obozowego skautów, najmłodszej latorośli społeczeństwa i przyszłości Narodu, obrazowo, żywo i bezpośrednio wykazały, jakie prace wykonują skauci i w jakim kierunku idzie ich wykształcenie techniczne.

Po ćwiczeniach drużyny sokole odmaszerowały na główny dworzec, skąd rozjechały się nadzwyczajnymi pociągami.

Dziś rano przybyły pociągi do Krakowa, przywożąc drużyny sokole ze zlotu lwowskiego.

Rozpoczęcie budowli publicznych we Lwowie. W celu zaradzenia bezrobociu w mieście Lwowie i dostarczenia zarobku licznym rzeszom robotników budowlanych we Lwowie, namiestnik wyjednał u rządu centralnego upoważnienia do natychmiastowego rozpoczęcia tych większych budowli publicznych we Lwowie, dla których projekty uzyskały już zatwierdzenie ministeryalne i fundusze budowy są do dyspozycyi.

Na tej podstawie rozpoczęto przed niedawnym czasem roboty około budowy gmachu Prokuratoryi skarbu, obliczone na kwotę 550.000 koron.

Następnie rozpoczęto przed kilku dniami roboty około budowy seminaryum duchownego obrządku łacińskiego, których suma kosztorysowa opiewa na 229.000 K.

Wreszcie oddano przedsiębiorstwu budowę gmachu II szkoły realnej we Lwowie kosztem okrągłym 400 000 K i po wytyczeniu linii regulacyjnej, roboty ziemne pod fundamenty bezzwłocznie się rozpoczną.

Ze względu na stosunkowo wielki rozmiar rozpoczętych budynków i ich sumę kosztorysową, dochodzącą do kwoty prawie 1,200.000 koron, daną jest znacznej liczbie robotników w dziale przemysłu budowlanego możność pracy i zarobku.

Konsul francuski we Lwowie p. Erazm Swierczewski wyjechał na dłuższy czas do Krynicy, gdzie w sprawach osobistych listownie do niego udać się należy.

I. posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych odbyło się onegdaj we Lwowie. Zagajając posiedzenie, poświęcił przewodniczący prof. Dr I Zakrzewski gorące wspomnienie śp. prof. Butkowskiemu, członkowi Towarzystwa, który padł na posterunku, ugodzony kulą zaślepionego mordercy. Przyjęto potem sprawozdanie skarbnika z obrotu kasowego i ruchu Członków, których obecnie Towarzystwo liczy 2218; rozdzielono 23 stypendyów z funduszu im. A. Mickiewicza dla wdów i sierot po profesorach, a mianowicie 6 ze Lwowa, 3 z Krakowa, a 14 z innych miast kraju; uchwalono przystąpić do wydawania „Biblioteczki pedagogicznej“, którą redagować będzie Komisya Koła krakowskiego Towarzystwa i uchwalono wydać kilka nowych książek szkolnych.

Dyrektorem biura Zarządu Gł. wybrano Dra M. Janellego, Sekretarzem Zarządu p. Dra Jana Piątka, a sekretarzem Koła lwowskiego p. A. Makowskiego. Stworzono nową komisyę dla spraw zawodowych i personalnych, której celem jest obrona interesów zawodowych Członków Towarzystwa. W skład tej komisyi wybrano pp. Zakrzewskiego, Janellego, Jastrzębskiego, Makowskiego, Nachera i Twardowskiego, a ponadto każde Koło wydelegoje do niej jednego członka.

Pożegnanie. Piszą do nas z Pilzna! W sobotę 28 czerwca żegnały wszystkie tutejsze Towarz., t. j. Tow. gimnast. „Sokół“, Towarz. kasynowe i Towarzystwo muzyczne wspólnem zebraniem Dra Leopolda Mussila, komisarza powiatowego, przeniesionego do Wieliczki. Do odchodzącego w serdecznych słowach mówili: Dr Mydlarski, prezes „Sokoła“, p. Tyralski i mieniem kasyna, p. Onyszko imieniem Towarz muzycznego, M. Rey Mikołaj imieniem obywatelstwa okolicznego, sędzia p. Domin imieniem przyjaciół, p. Przetacznik imieniem mieszczaństwa i p. Wadas z Lubczy imieniem włościan.

Wszyscy zgodnie podnosili wysokie zalety towarzyskie Dra Mussila, wielki takt i powagę w urzędowaniu, wreszcie tę niezwykłą umiejętność pogodzenia stanowiska urzędnika ze stanowiskiem obywatela, które mu zjednały powszechne uznanie. Rzeczywiście życie towarzyskie w naszem miasteczku traci w Drze Mussilu ów „spiritus movens“ zebrań towarzyskich, gdyż Dr Mussil przez cały czas swego pobytu był duszą zebrań towarzyskich, zabaw i przedstawień, które bądź to reżyserował, bądź też brał w przedstawieniach czynny udział. Tow. muzyczne traci w nim dobrodzieja, który na cele tegoż Tow. ofiarował „fisharmonię“. W zebraniu wzięło udział 100 osób, Tow. muzyczne grą swą uprzyjemniało zebranie.

Uczestnik.

Z naszych zdrojowisk. Listy gości z poszczególnych polskich zdrojowisk wykazują następujące cyfry:

Rymanów-Zdrój: osób 960
Jaremcze: osób 301
Żegiestów-Zdrój: osób . . . 122
Rabka: osób 784
Krynica: osób 2299
Delatyn-Zdrój: osób 80
Iwonicz: osób 1493
W Truskawcu nader zajmujące odczyty O. Adamskiego T. J. na dochód dokończenia budowy kościoła dały duży dochód — osób 1227
Lubień: 902
Szczawnica: osób 964
W Konstancii (K. P.) w r. b. ruch mniejszy ze względu na stosowany przez tutejszych właścicieli will bojkot względem żydów — osób 548
Zakopane: osób (od 1/I) 4064
Niemirów-Zdrój: osób 180
Ciechocinek: osób 4020

Na ogół fatalna aura spowodowała zmniejszenie liczby gości, w stosunku do roku poprzedniego.

Wypadek kolejowy. Z Dyrekcyi kolei półn. komunikują nam: Dnia 5 lipca br. o godzinie 10 wieczorem, pękło sprzęgło jednego z wozów pociągu towaro osobowego Nr 10, krążącego pomiędzy Skawiną a Oświęcmem. Wskutek tego nastąpiło wykolejenie oderwanych wozów i 5 cio godzinna przerwa w ruchu pomiędzy Brzeźnią i Ryczowem. Z podróżnych jadących tym pociągiem zgłosiło się w Ryczowie 3 do lekarza. Oprócz lekkiego uszkodzenia wozów wykolejonych, więcej szkody w materyale nie było.

Sprzedawczykostwo wśród włościan Wielkopolskich — jak donoszą pisma poznańskie — szerzy się w zastraszający sposób. — Świeżo dwóch gospodarzy Polaków, Wosiek i Stankowiak w Tarnowejiące pod Rydyną w powiecie leszczyńskim, sprzedało posiadłości swe, razem około 200 mórg obszaru, niemieckiej Mittelstandskasie, która rozparcelowała je między 14 Niemców.

Nowy prezes Komisyi kolonizacyjnej. Do dzienników berlińskich donoszą z Poznania, że prezesem Komisyi kolonizacyjnej mianowany został wyższy radca rejencyjny Tilly z Królewca. Potwierdziła się więc pogłoska, która w sprawie zmiany na urzędzie prezesa Komisyi kolonizacyjnej krążyła już przed kilku tygodniami.

Pan Tilly, który jako landrat jednego z powiatów poznańskich, oddawał sprawie hakatyzmu cenne bardzo usługi, był przed niedawnym czasem przedmiotem gwałtownych napaści ze strony kilku organów hakatystycznych. Zarzucano mu przedewszystkiem, iż żywi niechęć ku kolonistom, a występuje w obronie wielkich właścicieli ziemskich. Arcyhakatystyczna „Tägliche Rundschau“ upatrywała nawet w jego nominacyi na prezesa Komisyi kolonizacyjnej, zwrot rządu pruskiego w kierunku polityki pojednawczej. Komu znana jest działalność pana Tilly'ego w W. Ks. Poznańskiem, dodaje „Dziennik Poznański“, ten wie, jak pozbawione wszelkiej podstawy jest podobne przypuszczenie.

Ze świata.

Kinematografy a młodzież. Wobec skarg rodziców na wpływ szkodliwy przedstawień kinematograficznych na młodzież, władze niektórych Stanów Ameryki północnej zarządziły rewizyę tych zakładów. Zbadano 290 film, z których 13 4 prc. przedstawiało kradzieże, 13·1 prc. morderstwa, 13·4 prc. pijatyki, 8 2 prc. sceny nieprzyzwoite, 7·2 prc. włamania, 5 8 złośliwe żarty, 3 prc. samobójstwa, a tylko 2 3 prc. obrazy nieszkodliwe pod względem pedagogicznym. Wziąwszy zaś pod uwagę fakt, iż obrazy migające są szkodliwe dla oczu, co stwierdzili specyaliści-lekarze, musi się przyjść do przekonania, że kinoteatry wywierają raczej zły wpływ na młodzież. Chcąc choć w części temu zaradzić, ustanowiono już w Nowym Jorku i w Niemczech cenzurę film, dopuszczając do przedstawień tylko nieszkodliwe pod każdym względem obrazy. Długo trzeba będzie czekać, nim coś podobnego u nas się wprowadzi. A czyż sądzimy, że u nas jest pod tym względem lepiej? Powinni przynajmniej opiekunowie i wychowawcy pilnie zbadać, czy w danym kinoteatrze jest stosowny program, nim dadzą dzieciom, powierzonym swej opiece, pozwolenie na udanie się na przedstawienie.

Waleczne kobiety. W izbie francuskiej poruszono tymi dniami sprawę przypuszczenia kobiet do służby kancelaryjnej w administracyi wojskowej. Kobiety jednak, jak to „Temps“ stwierdza, przynależały do armii francuskiej często i w bardziej czynnym charakterze. Nie mówiąc już o Joannie d'Arc, przypomnieć należy wypadek, który się zdarzył podczas panowania Ludwika XIV. Stawał wówczas przed sądem wojennym w Bordeaux, żołnierz, oskarżony o dezercyę. Żołnierz ten walczył w sześciu bitwach, ale mimo tego, skazany został na śmierć.

Gdy go prowadzono na miejsce stracenia, zawołał nagle: „Czyż chcecie zastrzelić kobietę!“

Śmiejąc się szyderczo odpowiedzieli żołnierze: „Grenadier królewski, który jest kobietą!“

Żołnierz jednak nie stracił rozumu, ale odparł: „Przecież jestem kobietą i opuściłam dom potajemnie, aby zostać żołnierzem“.

Skoro twierdzenia te okazały się prawdziwemi; ułaskawiono kobietę, ale kronika milczy, czy ją wypuszczono z więzienia. Podczas oblężenia Lugdunu, walczyły kobiety mężnie przy boku swych mężów. Pocisk armatni urwał jednej z nich nogę.

Na to kobieta spokojnie mówi: „Wsadźcie ją do armaty i poślijcie nieprzyjaciołom“.

Napoleon I. otrzymał pewnego dnia suplikę od jakiegoś artylerzysty, w której znajdowało się następujące zdanie: „Prócz innych wymienionych już zasług, należałoby na dobro moje zapisać i to, że jestem mężem Cecylii Stamphly, kobiety, która, jako artylerzysta, zaszczytnie służyła przez dwa lata Waszej Cesarskiej Mości“.

Degeneracya Rosyi. „Nowoje Wremia“ alarmuje w artykule redakcyjnym opinię z powodu degeneracyi Rosyan, którą ujawnia statystyka lekarska: w ostatnich latach liczba urodzeń w Rosyi zmniejsza się znacznie szybciej, niż liczba śmierci; wśród ludności rdzennie rosyjskiej, śmiertelność jest wyższa, niż wśród innych ludów, zamieszkałych w Rosyi; w Rosyi środkowej nad Wołgą — t. j. w okręgach przeważnie rosyjskich do wieku popisowego dochodzi dwa razy mniej, niż napr. w guberniach nadbałtyckich. Jakby dla zaprzeczenia możliwym wątpliwościom, statystyka dodaje, że wśród prawosławnych, t. j. przeważnie Rosyan, liczba urodzeń jest niższa, a śmiertelność wyższa, niż wśród ludności katolickiej.

Długi Rzeszy niemieckiej. Według świeżo ogłoszonego urzędowego sprawozdania, długi Rzeszy niemieckiej wraz z koloniami wynoszą 5,160,167.300 marek. Z olbrzymiej liczby tej przypada około 136 milionów marek długu na kolonie, a reszta, więc przeszło 5 miliardów marek na Rzeszę niemiecką. Procent od długów państwowych wynosi rocznie okrągłe 167 milionów i 192 tysiące marek.

Z dziedziny wojskowości.

Nowy karabin otrzyma wkrótce armia angielska. Karabin ten jest dłuższy od dotychczas zaprowadzonego w tej armii karabinu systemu Lee-Enfield. Pocisk tego karabinu jest spiczasty i posiada drogę bardzo płaską. Na odległość 500 yardów (475 m) przebija on płytę stalową grubości 9⅓ mm.

Zaprowadzenie tej nowej broni nie minie oczywiście w innych państwach europejskich bez echa, bo każde ulepszenie uzbrojenia w jednej armii pobudza wszystkie inne armie do naśladownictwa. Na wydatki zaś, związane z temi innowacyami, nikt się nie ogląda.

Z armii rosyjskiej. Wedle najświeższego „ordre de bataille“ nastąpiły pewne zmiany w ugrupowaniu wojsk tworzących korpusy: XIV (Lublin), XIX (Brześć Litewski) i XXIII (Modlin), wywołane w znacznej mierze przez wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Obecnie skład pomienionych korpusów jest następujący: korpus XIV—18 dyw. piechoty (Lublin), I brygada strzelców (Łódź), II brygada strzelców (Radom), 13 dyw. kawaleryi (Warszawa) i 14 dyw. kaw. (Częstochowa); korpus XIX—17 dyw. piechoty (Chełm), 38 dyw. piechoty (Brześć Litewski), 7 dyw. kaw. (Włodzimierz Wołyński), 1 dyw. Kozaków (Zamość); korpus XXIII—3 dywizya gwardyi (Warszawa), 2 dyw. piech. (Modlin) i samodzielna brygada kawaleryi gwardyi (Warszawa).

Składki. Na Macierz Śląską złożono marek 22 i 10 K, zebrane na uczcie weselnej pp. Plucińskich z Inowrocławia, odbytej dnia 5 bm. w hotelu Francuskim w Krakowie.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Poniedziałek. „Kochany Augustynek“ operetka w 3 aktach Falla.

Wtorek. „Trubadur“, opera w 5 aktach I. Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi Leonory oraz gościnny występ Tadeusza Leliwy w partyi Manuka.

Środa. „Kochany Augustynek“, operetka w 3 akt Leona Falla.

Czwartek. „Tannhauser“, opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Piątek. „Życie paryskie“ operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Sobota. „Trubadur“, opera w 5 aktach J. Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Niedziela popoł. „Halka“ opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki, z Józefą Zacharską w partyi tytułowej. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Kochany Augustynek“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Poniedziałek. „Luba niewinność“, operetka w 3 aktach W. Lirskiego (księcia Władysława Lubomirskiego).

Ze sportu.

Interesująca walka zapaśnicza. Wczoraj w wypełnionym po brzegi cyrku, odbyły się między innemi zapasy Krakowianina p. Władysława Cyganiewicza (Zbyszka II) ze słynnym atletą Lurichem. Trwała ta walka 45 minut, można sobie więc wyobrazić emocyę audytoryum, gdy w tak długo trwającym zmaganiu się przewaga nie mogła być rozstrzygniętą. — Wreszcie w 45 minucie po nader zręcznym chwycie położył Władysław Cyganiewicz Luricha na obie łopatki. Entuzyazm publiczności był nagrodą dla krakowskiego nowoczesnego gladyatora.

Dział ekonomiczny.

Zaprowadzenie pocztowych kart zleceniowych. Od dnia 1 lipca można w obrocie wewnętrznym płynne żądania do 10 K pobierać zapomocą pocztowych kart zleceniowych. Do tego celu mogą być użyte tylko urzędowe formularze na szarym papierze z czerwonym drukiem po 10 groszy. Formularze te składają się z dwóch części, a mianowicie: z właściwej karty zleceniowej i przekazu zleceniowego. Przekazy zleceniowe mogą być adresowane także do pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu, celem dopisania na karcie zleceniodawcy. Karty zleceniowe nadaje się, jak zwykłe przesyłki listowe, zteli wskazane jest nadawać je przy okienku urzędu pocztowego. Urząd oddawczy przedstawi karty zleceniowe adresatowi do wykupienia. Jeżeli adresata nie zastanie, albo jeżeli wykupno z jakiejkolwiek przyczyny nie może zaraz nastąpić, zawiadamia się adresata, że dla niego nadeszła karta zleceniowa, którą może w przeciągu 7 dni w urzędzie pocztowym wykupić. Kart zleceniowych nie doręcza się po raz drugi. Dosyłanie kart zleceniowych dopuszczalne jest tylko wewnątrz krajów reprezentowanych w Radzie państwa. — Ściągnięta kwota, po odliczeniu zwyczajnej należytości manipulacyjnej i przekazowej, przesyła się zleceniodawcy przekazem, dołączonym do karty zleceniowej.

Zwycięstwa bułgarskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 lipca.)

Sofia. („Ag. Bułg.“) Wczoraj przedsięwzięli na macedońskiej widowni wojny Serbowie ze znacznemi siłami dwa ataki w południowo-wschodniej stronie od Isztipu. Bułgarskie wojsko wykonało kontratak i zmusiło ich do cofnięcia się ze znacznemi stratami.

Na terenie wojny nad Timokiem pobili Bułgarzy podczas marszu naprzód, serbską kolumnę, która maszerowała z Kniazewacu do Belotravnika i zdobyli 5 dział, 60 wozów z amunicyą, dwie mitraljezy, 100 wozów transportowych i wielką ilość amunicyi.

Bułgarzy na tyłach armii serbskiej.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi, że Bułgarzy zająwszy Vranję, przedostali się na tyły armii serbskiej, tak, iż armia serbska, operująca w Macedonii, została prawie że toczona.

Wejście Bułgarów do Vranja.

Wiedeń. (Tel. wł.) W południe nadeszła tu bardzo ważna wiadomość z pola walki. Mianowicie 14-tysięczny korpus Bułgarów przeszedł granicę serbską i obsadził Vranję. Z południa maszeruje gen. Kowaczew z korpusem 50 tysięcy, nadchodzące zaś oddziały z północy dowodzą, że w tym kierunku posuwa się główna armia bułgarska.

Rozstrzygająca walka spodziewana jest w najbliższych dniach. Serbska armia znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu. Do Berlina nadeszły wiadomości, że armia serbska została odcięta od swej podstawy operacyjnej.

Zniesienie dywizyi serbskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ potwierdza, według telegramu swego specyalnego korespondenta w Sofii, wiadomość już w sobotę znaną, że Serbowie ponieśli wielkie klęski. W bitwie nad Bregalnicą armia bułgarska na południe od Deslinicy zupełnie zniszczyła trzy serbskie pułki, a mianowicie 3, 4 i 11-ty.

Z 15.000 ludzi, których liczyła serbska dywizya Timoku, tworząca zachodnie skrzydło serbskie, pozostało przy życiu zaledwie 4.000. Armia serbska zagrożona, musiała rozpocząć odwrót i znajduje się w niebezpieczeństwie odcięcia od dolnej części doliny Morawy.

Sofia. (Tel. wł.) Zwycięstwa armii bułgarskiej wywołują w kołach dyplomatycznych wielkie zaniepokojenie.

Dzisiaj nadeszła wiadomość, że armia bułgarstka otoczyła i zniosła drugą dywizyę serbską t. zw. Morawską.

Bułgarzy biją Greków.

Sofia. (Tel. wł.) Armia bułgarska, operująca przeciw Grekom, zdobyła Nigritę, Lagadino i Alvaku. Gen. Iwanow przez zręczny atak unieruchomił korpus grecki, liczący 80.000 ludzi.

Król Ferdynand otrzymał telegram, że gen. Iwanow nie potrzebuje posiłków.

Odgłosy wojny.

Komunikat bułgarski.

Sofia. (Ag. Bułg.) Wiadomości belgradzkiego „Biura prasowego“, usiłujące zwalić odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny na Bułgaryę, są równie nieprawdziwe, jak wiadomość o zwycięstwach serbskich. Już 23 z. m. szefowie sztabów serbskiego i greckiego uradzili w Skopije plan operacyjny, więc Bułgarya musiała być przygotowaną na ataki.

Co do wiadomości o klęsce prawego skrzydła bułgarskiego i 7-ej dewizyi, to w rzeczywistości Serbowie zaatakowali wczoraj oddział ochotniczy macedoński z Adryanopola, ale ich odparto. Równocześnie przybyła 7-ma dywizya bułgarska i wyparła Serbów do ich poprzednich pozycyj.

Co do serbskich wiadomości o pojmaniu bułgarskich generałów i zdobycia trofeów przez Serbów, to mają one osłabić przykre wrażenia klęsk pod Kriwolakiem, Kiselicą i wzgórzami św. Mikołaja.

Kto kłamie?

Belgrad. (T. B.) Urzędowe „Biuro prasowe“ zapewnia, że sprawozdania jego są zgodne z prawdą, że natomiast bułgarska „Agencya telegraficzna“ stara się w sposób bezwzględny wprowadzić w błąd opinię publiczną Europy, zaprzeczając faktom niezbitym.

Nieprawdopodobne wiadomości.

Belgrad. (Tel. wł.) Nadeszły tu wiadomości, że pozycye Bułgarów pod Krivolak i Istip są silnie przez Serbów zagrożone. Również wiadomość o posuwaniu się Bułgarów ku Köprüli jest nieprawdziwa.

Belgrad. (T. B.) Serbowie odebrali znowu Kriwolak i odparli Bułgarów. Poseł bułgarski Taszew opuścił dziś Belgrad.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ambasador serbski otrzymał telegram od Pasicza, że dywizya Timoku nie została zniesiona, ale istnieje jeszcze na lewym brzegu Wardaru.

Straty.

Salonika. (T. B) Dotychczas przybyło tu około 8000 rannych. Szpitale i szkoły są przepełnione rannymi.

Belgrad. (T. B.) Podług sprawozdania „Biura prasowego“ w dotychczasowych walkach 15.000 Serbów stało się niezdolnymi do dalszej walki. Bułgarów zaś 20 do 25.000.

Z Rumunii.

Bukareszt. (T. B.) Następca tronu, ks. Ferdynand, został komendantem armii operacyjnej.

Bukareszt. (Tel. wł.) Następca tronu wydał pierwszy rozkaz dzienny, w którym zawiadamia o objęciu komendy i apeluje do armii, aby utrzymywała stale pogotowie wojenne.

Bukareszt. (Tel. wł) Ministeryum spraw zagr. ogłasza w pismach, że nieprawdziwą jest wiadomość, że Austro-Węgry wobec Rumunii zachowują się w nieprzyjazny sposób. Ministeryum występuje przeciw manifestacyom antyaustryackiem, które uważa za złe.

Wyjazd posłów.

Sofia. (T. B.) Bułgarscy posłowie w Belgradzie i Cetynii zostali odwołani. Obronę interesów i poddanych bułgarskich w Serbii i Czarnogórze objęła Rosya. Sobranie zwołano na jutro.

Powołanie gwardyi narodowej.

Ateny. (T. B.) „Dziennik urzędowy“ ogłasza dekret, powołujący pod broń gwardyę narodową.

Pretensye tureckie.

Berlin. (T. B.) „Biuro Wolfa“ donosi z Konstantynopola: Na miejscu kompetentnem słychać, że Porta wezwała Bułgaryę do natychmiastowego oddania Rodosto i wybrzeży Marmara, oraz do ostecznego uregulowania granicy Enos-Midia.

Rosya ciągle pośredniczy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Temps“ donosi z Petersburga, że Sazonow 3-go b. m. poczynił energiczne przedstawienia w Belgradzie i Atenach i wezwał do natychmiastowego zastanowienia kroków wojennych, wyrażenia żalu z powodu walk, oraz wysłania natychmiast zastępców do Petersburga. Serbia i Grecya odmówiły, a Bułgarya oświadczyła, że gotowa jest każdej chwili przerwać akcyę wojenną, ale na razie musi się bronić.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 lipca.)

Wybory we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Według doraźnego obliczenia o godzinie 1 w południe miał kandydat nar. dem. Dr Grabski o 800 głosów więcej niż Dr. Lisiewicz.

Po południu głosują jeszcze żydzi i część urzędników. Wybory ukończone zostaną o g. 6 wieczorem.

Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Przybył tu prezydent ministrów hr. Tisza.

Ochotnicy bukowińscy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, między Rumunami na Bukowinie obudził się żywy ruch patryotyczny. Wielu przekroczyło granicę i wstąpiło do wojska rumuńskiego.

Śmierć turysty.

Wiedeń (Tel. wł.) Podczas wycieczki na Schneeberg, spadł wiedeński turysta dr. Ingrovitz i zabił się.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo słabe.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki z Podola Ros., Stanisław Skarbiński z rodziną z Grodźca (Król. Polskie), Marya Szymańska z Poznania, Mieczysław Grabiański z Dąbrowy górniczej, Józef Pluciński z Inowrocławia, Kazimierz Pluciński z Kluczborga, Ignacy Pluciński z Gniezna, Jan Karolewski z Berlina, Zygmunt Korzeniewski z Winnicy, Tadeusz Dobrzański z Warszawy, Lon Dołkowski z Marburga Dr Jakób Kon z Warszawy, Zdzisław Truskolaski z Jasła, Marya Janecka z Warszawy, Stanisław Kasiewicz z Poznania, Juliuszowie Hilmerowie z Wiednia, Dr prof. Dymitry Pietnew z Moskwy, Irena Reik z Frydka, Marya Cedzich z Poznania, Kazimierz Kwiatkowski ze Strzemieszyc, Henryk Wyrzykowski z Łodzi, Wiktor Marchlewski z Poznania, Gustaw Tesmer z Wiednia, Samuel Bloch z Nowego Jorku, prof. Leopold Kaczkowski z Dąbrowy, Jadwiga Szypułkowska z Zakopanego, Michał Kuderman z Odessy, Henryk Wilczyński z Kijowa, Czesławowie Zarembowie ze Lwowa, Irena Łozińska ze Lwowa, X. Gabryel Pfadt z Sandomierza.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Adela z Sołczaków Hoschowa

przeżywszy lat 58, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 6 lipca 1913 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie we środę dnia 9 bm. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów, poczem nastąpi eksportacya na dworzec kolejowy w celu przewiezienia do grobu rodzinnego w Enzesfeld.

Na smutne te obrzędy stroskany mąż z córką, zięciem, siostrą i wnukami zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.

Podziękowanie.

Wszystkim biorącym udział w pogrzebie śp. Męża i Ojca naszego, jakoteż Przewielebnemu Duchowieństwu, jak i Stowarzyszeniu Kasy pogrzebowej oraz zarządowi tegoż zakładu i Bractwu „Dobrej śmierci“ składamy na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Również serdeczne podziękowanie składamy na tej drodze „Bratniej Pomocy“ polskiego związku woźnych instytucyj finansowych i pokrewnych zawodów z siedzibą w Krakowie, która w tak przykrej chwili przyszła nam z prawdziwą pomocą finansową.

Rodzina Radwanków.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/— V 1913

WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·50 w nocy, p. posp. Nr. 3 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.
1·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.
3·55 w nocy, p. posp. Nr. 15 do Wiednia. Połączenia: do Wadowic, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
4·20 rano, p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.
6·52 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, do Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.
8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.
9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Podhajec, Suchej, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.
9·30 rano, p. osob. Nr. 13 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.
10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX.), Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Odessy.
1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę
1·20 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.
1·25 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.
1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Opawy.
2·35 po poł., p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
2·51 po poł., p. osob. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.
3·00 po poł., p. osob. Nr. 36 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX.)
3·20 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.
5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła, Dębicy.
5·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, przez Trzebinię, do Berlina.
6·55 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.
7·44 wieczór, p. osob. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.
7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, Stryja, Borysławia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.
8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.
8·50 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Lwowa, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola.
9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Brodów, Tarnopola, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.
10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwangrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.
10·35 wieczór, p. osob. Nr. 104 do Wiednia.
10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sianek, Stojanowa.
11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Jasła, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3·07 p. posp. Nr. 7 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
3·30 w nocy p. posp. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Brodów, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.
4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.
5·55 rano, p. osob. Nr. 103 z Wiednia.
5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·30 rano, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Stryja, Sambora, Chyrowa, Jasła.
7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7·50 rano, p. osob. Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic i Bielska przez Kalwaryę i Spytkowice.
8·10 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.
8·20 rano, p. osob. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.
8·30 rano, p. osob. Nr. 13 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Podhajec, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Sianek, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jasła, Szczucina.
9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.
12·20 po poł. p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
12·45 po poł. p. osob. Nr. 39 z Wiednia.
12·58 po poł., p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 po poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę i święta) z Trzebini.
1·24 po poł., p. osob. Nr. 4 ze Lwowa. Połączenia: z Chyrowa, Sambora, Stryja, Sianek, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
2·00 po poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: z Kijowa, Tarnopola, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca Opawy.
3·55 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.
4·15 po poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia przez Skawinę. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.
4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).
5·30 po poł. p. osob. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 V. do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
5·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
5·26 wieczór p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Jasła, Szczucina.
6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Chyrowa. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
7·36 wiecz., p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz., p. osob. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora.
8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
9·10 wieczór, p. osob. Nr. 102 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.
9·30 wieczór, p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wieczór, p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.
9·25 wieczór, p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Jaworowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.
9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia, Żywca, Bielska.
10·24 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Zagórza. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Szczucina, Wieliczki.
11·05 wieczór, p. osob. Nr. 48 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.
11·25 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia z Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, z Warszawy, Petersburga.

Nakładem Spółki komandytowej wiadomości „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Hałynek. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego